Nr. 333. Kraków, środa 4 grudnia 1901. Rocznik X.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Bracka 15.

Telefon Nr. 396.

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi lub Administracyi „Naprzodu“, Kraków, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów niepłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia w Administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — **Nadesłane** od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — **Załączniki** (prospekty i t. d.) przyjmuje się za ceną 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Czas odnowić przedpłatę!

Z DNIA.

Kraków, dnia 3 grudnia.

Pruska sprawiedliwość.

Najostrzejszy satyryk prusactwa, Heine, który nie pędzlem, ani ołówkiem, lecz żądłem, maczanem w żółci, kreśli na łamach „Simplicissimusa“ swoje nieporównane satyry — jednym rysunkiem scharakteryzował lepiej, niż długim wywodem, dzisiejsze sądownictwo niemieckie...

Bizantyńskie malowidło: na tronie siedzi cesarz, a u nóg jego leży sędzia w todze i długim, płaskim, psim językiem liże nadstawione mu stopy...

Tak jest: dziś sądownictwo w Niemczech spadło do roli brytana rządowego, który dławić usiłuje każdego, kogo rząd poszczuje. Czyż trzeba oglądać się, zwłaszcza w dobie obecnej, za przykładami? Września dała tu dowód tak niezatarty, jak piętno, wyciśnięte rozpalonem żelazem. Ale nie tylko polski lud pada ofiarą „stróżów sprawiedliwości“ w „państwie bojaźni bożej.“ — Takiem samem niecnem narzędziem jest sąd i wobec znienawidzonych u góry socyalistów. Podnosiliśmy to już ogólnie wówczas, gdyśmy podawali artykuł wstępny „Vorwärtsu“, poświęcony tragedyi wrzesińskiej. Żadne pismo niemieckie, z tych oczywiście, które potępiły sędziów-katów, nie zdobyło się na tyle szczerego uczucia wobec zasądzonych, co „Vorwärts“ — bo żadna partya sama tyle nie wycierpiała i nie cierpi od owej najplugawszej plagi, jaką jest sąd nieprawy... I niedługo musieli czekać nasi towarzysze na nowy cios, zadany im przez sąd pruski. Onegdaj toczyła się rozprawa przeciw redaktorom „Vorwärtsu“ o artykuł, w którym odsłonili gwałty, popełnione w Chinach przez Kettelera, gwałty, które ten brutalny duch prusaczy przypłacił życiem. Wieści o niegodziwem postępowaniu Kettelera w Pekinie rozbrzmiewały po całej prasie europejskiej, w dziennikach najpoważniejszych, mających wiadomości źródłowe, pochodzące wprost od korespondentów. Ale rządowi zależało na tem, aby ze swego posiepaki mógł uczynić niewinną, uciemnioną postać męczennika, który tam na Wschodzie legł na szańcach kultury pruskiej.

Co rząd chciał — to sąd zrobił. Zrobił nawet gorliwiej, niż przedstawiciel interesów rządowych — prokurator się domagał. Bo podczas gdy prokurator żądał na śmiałków, nie wierzących w niepokalaność oficyalnego „kulturträgera“, kary 3, względnie 4-miesięcznej — sąd wymierzył im 7 i 6-miesięczne więzienie...

I nie łudził się chyba wcale, że tym wyrokiem, okrywającym go (sąd) hańbą, zetrze z kart historyi i z sądów opinii publicznej wszelki ślad łotrostw Kettelera, bo każdy choćby chciał wątpić w zarzuty, czynione owemu typowemu reprezentantowi kraju brutalnej buty, w samej śmierci jego znajdzie ich potwierdzenie.

Czemuż zemsta Chińczyków tylko jego jednego wśród tylu ambasadorów wyszukała i zgładziła? Czemu cała nienawiść bokserska wobec Europy, wyzyskującej i maltretującej Chiny — na jego zestrzeliła się głowie? Musiał on dużo, dużo gorącego sadła zalać za skórę tej przyzwyczajonej do niewolniczej pokory ludności, skoro przy pierwszem zatargnięciu duszącego ją łańcucha europejskiej „opieki“ w jego krwi właśnie płomień swej nienawiści gasiła. Więc wyrok ten nikogo o niewinności Kettelera nie przekona. Jest on tylko wyrazem terroryzmu, mającego zamknąć usta i oczy ludziom zasad na gwałty oficyalnego prusactwa, gdziekolwiek się one dzieją, i równocześnie — wyrazem potwornego serwilizmu sądownictwa, które pływa na sprawiedliwość, a czyha jeno na łaski z góry.

O dzień wcześniej od pierwszej wiadomości o wyroku berlińskim, donosiliśmy o oburzającem przetrzymaniu w więzieniu śledczem tow. Haasego przez 5 miesięcy — bezwinnie i tak bez cienia powodu, że nawet sąd tym razem nie mógł się nigdzie żadnej winy doszukać. Więc, czemuż tego człowieka trzymano w murach więziennych? Oto, by go zrazić do agitacyi na Śląsku, gdzie lud polski zaledwie przeciwa krzywdy, znoszone od kapitalistów niemieckich...

Jakże ohydnym i wstrętnym wydać się musi wobec wszystkiego, cośmy powyżej przytoczyli, taki artykuł „Czasu“ (nr. 276), który, reagując na niegodziwe zachowanie się „Berliner Tageblattu“ (wobec sprawy wrzesińskiej), z cynizmem, do którego przymiotnika trudno wprost dobrać w języku polskim, twierdzić się ośmiela, iż stanowisko berlińskiego „blattu“ jest zgodnem ze stanowiskiem socyalistów(!). Tak, zgodnem — nędzni kłamcy! — bo właśnie „Vorwärts“ z pośród całej zgrai pism wrzekomo „liberalnych“, które przyklasnęły sędziom-katom, wybrał „Berliner-Tageblatt“ i „Vossische-Zeitung“ i (w nr. 273) pod pręgierz te dwa pisma postawił.

Ale fakta — to rzecz, która dla żmii, płatnej od ilości zużytego jadu, nie ma wartości. „Czas“ nawet wyjaśnia wygłane przez siebie stanowisko socyalistów tem, iż partya socyalistyczna niczego nie widzi poza „kwestyą chleba.“ Tak, kwestya chleba — to kwestya zdrowia i szczęścia dla mas ludowych, przytłoczonych nędzą, dziesiątkowanych chorobami i głodem, a równocześnie to i kwestya ducha, bo nędza — i ducha zabija! I nie mamy się czego wstydzić, że to hasło wywieszamy na naszym sztandarze. Ale twierdzić, że socyaliści poza materyalną stroną życia nic nie widzą — to fałszów fałsz. Nie było wprost żadnej żywszej kwestyi naukowej, czy artystycznej (lex Heinze!), czy humanitarnej (okrucieństwa wojenne!), w którejby socyaliści nie zabierali głosu — najczęściej wśród grobowej ciszy, lub ujadań na uich z łamów prasy burżuazyjnej — a la „Czas“ „idealistycznej“. — Ale utrzymanki „idealisty“ Potockiego tego nie widzą. W razie potrzeby mają oni przy oczach okulary skórzane, lub konie u jaśnie-grafskiej karety. Niegodziwość „Czasu“ jest właśnie teraz tem wstrętniejszą, że za bezinteresowną zupełnie, a gorącą sympatyę, jaką okazali nasi towarzysze niemieccy ofiarom z Wrześni, usiłuje swymi fałszami ich obryzgać.

Z kresów.

Mor. Ostrawa, 2 grudnia.

Zgromadzenie ludowe. — Szkoła polska. — Brak pracy.

Zapowiedziane przez komitet polskiej robotniczej partyi socyalno-demokratycznej zgromadzenie w sprawie polskiej szkoły ludowej w Mor. Ostrawie odbyło się w poniedziałek 25 listopada b. r. o godz. 8 wieczór w „Domu polskim“. Niestety, pomimo tysiąca rozrzuconej odezwy i gęsto nalepionych plakatów, stawiła się na zgromadzeniu nieliczna tylko gromadka polskich górników i robotników. W liczbie 250 zebranych osób nie było ani jednego z owych „wpływowych“ osobistości, które uważają same siebie za jedynych monopolistów patryotyzmu, ani jeden z członków “Czytelni“ na zgromadzenie nie przyszedł! Z Towarzystwa Szkoły ludowej było kilku członków zarządu Koła miejscowego i czterech majstrów, których uczniowie uczęszczają do szkoły dla terminatorów. Tow. Tadeusz Reger w rzeczowem i pełnem zapału przemówieniu wykazał potrzebę utworzenia w Mor. Ostrawie polskiej szkoły ludowej. Stanowisko nasze w tej sprawie jest jasne, a wypływa ono z naszych zasad naukowych i programowych, jak też z naszego szczerego uczucia potrzeby zachowania i bronienia swej odrębności narodowej. Partya nasza jest międzynarodowa, ale właśnie dlatego potępia ona wszelkie panowanie jednego narodu nad drugim. My, polscy socyaliści, tak samo potępiamy tyrański ucisk narodowościowy, jakiego się dopuszcza polska szlachta na biednym ruskim ludzie w Galicyi, jak energicznie zwalczamy ucisk Polaków przez Moskali lub Prusaków. Dla nas niema narodowości mniej ani więcej wartych.

Dziewiąty punkt naszego minimalnego programu, uchwalonego na kongresie wiedeńskim, brzmi: „Żądamy obowiązkowej, bezpłatnej i świeckiej szkoły, która odpowiada wzupełności potrzebom i rozwojowi pojedynczych narodów. To jest nasze jasne i zupełnie zrozumiałe wyznanie wiary w sprawie szkolnictwa wogóle, a szkolnictwa ludowego w szczególności. Mówca udowodnia cytowaniem znakomitych pedagogów i przyjaciół ludu, że tylko szkoła z językiem wykładowym ojczystym może być dobrą. My chcemy mieć z naszych dziatek dzielnych, mądrych, wykształconych obywateli i obrońców praw ludowych i dlatego wołamy: dla polskich dzieci, polska szkoła ludowa!

Mówca uskarża się, że ci, którzy mają czas, pieniądze i wpływy, którzy mogliby coś uczynić w sprawie utworzenia polskiej szkoły w Mor. Ostrawie, usuwają się od pracy lub wręcz uniemożliwiają dojście do skutku tego żądania. Komitet, zwołujący zgromadzenie, zwracał się do osób, których to jest obowiązkiem, z prośbą, aby na zgromadzeniu wygłosiły odczyt rzeczowy, czysto naukowy, o potrzebie wychowania dzieci w języku ojczystym, lecz spotkał się wręcz z odmową, z tego powodu, że zgromadzenie to socyalistyczne!

Inaczej postępują Czesi i Niemcy; czescy adwokaci, lekarze, inżynierowie, młodzież akademicka, a nawet nauczyciele i profesorowie realnego gimnazyum w Mor. Ostrawie sami przychodzą do komitetu naszej partyi i ofiarują swą gotowość do wygłaszania odczytów. Omówiwszy jeszcze krótko znane już czytelnikom „Naprzodu“ uchwały głównego zarządu Tow. Szkoły ludowej, według których szkoła terminatorów, mająca przeszło 30 uczniów, i szkoła analfabetów, mają

EMIL ZOLA.

PRACA.

POWIEŚĆ.

139)

Obca wszelkiej surowości, postępowała z dziatwą, jak matka, otwierając jej młode dusze dla rozkoszy bratniego śpiewu, dla świetlanego piękna harmonii, która przenikając w życie samo, uczynić powinna szczęśliwą ludność Miasta przyszłości.

— No, jeszcze raz! tylko równo!

Wśród dziatwy jednak objawił się pewien niepokój ukazaniem się opodal, wśród drzew, dziwnej postaci Boisgelina, strzelającego wylękłemi oczyma po wszystkich kątach, jak gdyby szukał ciągle jamy na ukrycie bogactw, które go tak przygniatały.

— Równo dzieciaki!... a z całego serca! — powtórzyła Zuzanna serdecznie, aby odwrócić ich uwagę od biednego męża swego, który tymczasem, ścigany litościwem spojrzeniem Łukasza, oddalił się.

Gdy dzieci, skończywszy śpiew, pobiegły bawić się, rzekł Łukasz:

— Szkoda, że go nie odprowadziłem...

— Toby się na nic nie zdało. Wywołałoby tylko opór z jego strony i skandal. Ja się tylko jednego boję, aby go samo coś złego nie zrobił.

W milczeniu udali się do warsztatów, gdzie dziatwy pobiegła przepędzić wolny czas rekreacyi na heblowaniu drzewa, piłowaniu żelaza jedni, na robotach ogrodniczych drudzy, dalej dziewczęta i chłopcy, razem, wszędzie razem, na pracy przy maszynach do szycia, haftowania, trykotowania, pod okiem Josiny w obszernej sali, pełnej wesołego śpiewu.

— Słyszysz pan? śpiewają — zwróciła Zuzanna z radością uwagę Łukasza. — Będą zawsze śpiewać, moje śpiewające ptaszęta.

Josina pokazywała szesnastoletniej Bourronównie, jak należy użyć maszyny do szycia, aby wydobyć za jej pomocą pewien rodzaj haftu. Inne czekały już, aby poprosić o pomoc i wskazówki w ich robocie. Alina, córka Bonnairówny i Pawła Boisgelina, ujrzawszy babkę, przybiegła ją ucałować i pochwalić się postępami w nauce szycia. I tej Josina usyła sama kawałek na model.

Łukasz przypatrywał się wszystkiemu z zajęciem, wychodząc z zasady, że każda drobnostka w życiu jest ważną, ponieważ dobrze spędzone życie składa się z dobrze spędzonych godzin. Przed udaniem się do huty, zatrzymał się jeszcze chwilę w ogrodzie, gdzie Soeuretta przyszła z Josiną i Zuzanną omówić parę spraw, tyczących się nauki i zabaw dziatwy. Pomyślne rezultaty wychowania całej tej dziecjarni, były wynikiem właściwego kierunku. Niema bowiem złych namiętności w człowieku, są tylko źle zużytkowane. odpowiednio skierowana każda z nich jest energią, mogącą wyjść na pożytek ogółu. Toteż dziw zbiera, jak ludzkość mogła istnieć tak długo w karbach umarłych religij, usiłujących zabić człowieka w człowieku.

Otóż w tych nowych szkołach od pierwszej chwili kierowano namiętnościami dzieci, zamiast je tłumić. Leniwych, leczono jak chorych, aby w nich zbudzić emulacyę i wolę, dając im swobodę wyboru sympatycznego zajęcia; gwałtownym dawano okazyę wyładowania energii w cięższych rodzajach pracy. W objawiających skłonność do ścisłych nauk rozwijano logikę, systematyczność, zawistnym i próżnym otwierano pole do wyróżnienia się w wykonywaniu najtrudniejszych rodzajów pracy. To, co moralność obłudnych ograniczeń nazywała najniższymi instynktami człowieka, stawało się pałającem ogniskiem, z którego życie czerpało nieugaszony żar. Wszelkie życiowe siły zajęły właściwe swe miejsce, aby zjednoczywszy się w jeden potężny strumień, nieść ludzkość ku szczęśliwemu Miastu.

W miejsce niedorzecznego pomysłu o grzechu pierworodnym, o człowieku złym, którego bóg bez logiki karze i zbawiać musi na każdym kroku, pomiędzy groźbą dziecinnego piekła i obietnicą nieba kłamliwego, kierowała losami człowieka naturalna ewolucya istot wyższego rzędu, walczących po prostu z siłami przyrody, i które zwyciężą, które ją ujarzmią dla swego szczęścia, w dniu zaprzestania bratobójczych walk i rozpoczęcia żywota wszechmocnych braci, co w ciężkiej męce dobijali się prawdy, sprawiedliwości i pokoju.

— Ślicznie — zaakceptował Łukasz plan dnia, jaki umówiły trzy kobiety. — Idźcie, drogie przyjaciółki, i resztę niech spełni wasze serce.

Pożegnały go szczerym, jasnym uśmiechem ogromnej dobroci, który je mimo wieku podeszłego czynił jeszcze pięknemi i długo towarzyszyły mu wzrokiem.

Łukasz udał się tymczasem do hal fabrycznych, przestronych, powietrznych, jasnych, gdzie woda usuwała wszelki brud, a elektryczność wyrugowała znój. Ulepszone machiny, nie wrogie konkurentki obniżające zarobki, ale szczere pomocnice i oswobodzicielki człowieka, pracowały cicho i dokładnie pod okiem konduktorów i dozorców jedynie. Cały ich trud polegał na baczeniu, by maszyna to lekki sposób, bez kropli potu na czole, wesoły, niestrudzony, wnuk puddlera Bourrona, odpracowywał swoje dwie godziny przy piecu, w którym mechanizm sam obracał, ładował na wózek i wiózł pod młot rozjarzoną do białości gałkę stali. Dzień roboczy trwał tylko cztery godziny. Dwie w jednej, dwie w innej, wedle wyboru, gałęzi pracy przemysłowej, rolnej lub publicznej. Młody Bourron skończywszy swoje, umył się szybko, aby pójść do stolarni, gdzie wykończał model nowego stołu, posiadał bowiem, jak wszyscy jego rówieśnicy, dwa jednocześnie rzemiosła, aby się nie ogłupiać jednostajnością pracy.

— Przyjemnej zabawy! — zawołał Łukasz, dzieląc wesołość chłopca, i udał się do hali tyglów, jakże niepodobnej dziś pod każdym względem do dawnej. Całą straszliwie uciążliwą i przykrą pracę człowieka zastąpiły i tu maszyny. Robotnik nie potrzebował prażyć się nad żarem. własnemi rękoma wyciągać tygiel z paleniska, wszystko załatwiała maszyna, wlewając stop w formy i uwożąc je do dalszego obrobienia. Ludzie tylko nadzorowali prawidłowe funkcyonowanie machin, poruszanych elektrycznością. W jasnej i powietrznej przestrzeni pracowały tu nawet kobiety, operując dźwigniami i guzikami kierującymi ruchem mechanizmów, w czem delikatna ich ręka okazała się lepszą od męskiej. Laura Fauchard, wnuczka rzeźnika Dacheux, tega dziewczyna, regulowała właśnie przed powietrza zasilający ognisko według wskazówek Hipolita Mitaine, wnuczka piekarki. Byli oboje zaręczeni. Kiedy ją Łukasz zapytał, czy nie jest zmęczona pracą, roześmiała się wesoło. Jestże tu się czem zmęczyć przy tej korbce?... Wszystko co było utrudniającem, załatwiały maszyny.

— Ale kiedy pomyślę — ozwała się Laura z uśmiechem — ile ta sama robota dawniej ko-

być zwinięte z dniem 1 stycznia 1901, postawił mowca następujące wnioski:

1. Zgromadzenie polskich górników i robotników, obradujące w dniu 25 listopada 1901 w „Domu polskim“ w Mor. Ostrawie, wyraża przekonanie, że tylko szkoła ludowa z polskim językiem wykładowym może odpowiadać potrzebom polskich dzieci;

wobec tego poleca ono komitetowi partyi socyalno-demokratycznej, aby w pogranicznych gminach śląskich, w których się znajdzie ustawą wymagana ilość dzieci w wieku szkolnym, zwłaszcza zaś w Polskiej Ostrawie, Radwanicach i Małych Kuńczycach, rozpoczął akcyę za uzyskaniem polskich publicznych szkół gminnych.

2. Co do polskiej szkoły ludowej w Mor. Ostrawie, oświadcza zgromadzenie, że szkoła taka, na początek przynajmniej dwuklasowa, jest nieodzownie i bezzwłocznie potrzebna. Zgromadzenie wyraża nadzieję, że Towarzystwo Szkoły ludowej, nie oglądając się na postronne wpływy, wytęży swe siły, aby szkołę taką już z początkiem najbliższego roku szkolnego otworzyć. Równocześnie wyraża zgromadzenie przekonanie, że rada miejska nie usunie się od swego obowiązku i udzieli szkole polskiej odpowiedniej subwencyi.

3. Zgromadzenie protestuje przeciwko zamiarowi zwinięcia szkoły dla terminatorów. Jednym z najpierwszych celów i obowiązków Tow. Szkoły ludowej powinno właśnie być popieranie i utrzymywanie bezpłatnej nauki dla analfabetów. Na co przydadzą się czytelnie lub wypożyczalnie książek, jeżeli lud polski wogóle czytać nie umie? Obowiązkiem honoru narodowego społeczeństwa polskiego, które wykazuje prawie największy procent analfabetów w Europie, jest utrzymanie — choćby z nakładem największych ofiar — szkół dla analfabetów“.

W dyskusyi nad tymi wnioskami przemówił p. Słowik, nauczyciel, który przykładami z własnego doświadczenia poparł wywody referenta, poczem wnioski jednogłośnie uchwalono.

Do punktu drugiego „Brak pracy, polityka handlowa i cłowa, a socyalna demokracya“, wobec tego, że zapowiedziany z Krakowa referent nie przyjechał, przemówił tow. Reger. Główna myśl wywodów referenta streszcza się w tem, że przesilenia przemysłowe i masowy brak pracy są stałymi i nieodłącznymi księżycami kapitalistycznego ustroju produkcyi.

Cła ochronne i zła polityka handlowa wzmagają jeszcze niebezpieczeństwa kryzysów. Wskutek błędnej polityki handlowej i cłowej upadł przemysł tekstylny w Austryi i obecnie zawisło ciężkie przesilenie nad całym przemysłem kruszcowym i maszynowym. Brak zamówień przynosi ogromne straty przedsiębiorstwom, ale straty te niczem są wprost w porównaniu do skutków, jakie z tego powodu spadają na klasę pracującą.

Wolność handlu jest zawsze o wiele korzystniejszą dla mas ludu pracującego i dla konsumentów od polityki handlowej, szukającej ucieczki w cłach ochronnych. Zwłaszcza cła agrarne są najszkodliwsze dla ludzi biednych, dla urzędników, rzemieślników, robotników i bezrolnych lub małorolnych chłopów. Referent objaśnia bliżej znaczenie i rodzaje ceł ochronnych.

Wkońcu stawia wniosek: „Dzisiejsze zgromadzenie wyraża przekonanie, że obecne przesilenie ekonomiczne i brak pracy są przedewszystkiem wypływem istniejącego prywatno-kapitalistycznego sposobu produkcyi, a w dalszym rzędzie nierozumnej polityki handlowej, opartej na systemie ceł ochronnych. Zwłaszcza cła ochronne na zboże i na żelazo, oraz na wyroby z żelaza, zasługują na potępienie. Zgromadzenie zgadza się z odnośnemi uchwałami kongresu wiedeńskiego.“

Wskutek spóźnionej pory przyjęto wniosek bez dyskusyi i zamknięto zgromadzenie.

Głód w Rosyi.

Od pewnej osobistości, zamieszkałej w dorzeczu Wołgi, a znającej dokładnie miejscowe stosunki i która w swych częstych podróżach po rozległym obszarze tego dorzecza stykała się bliżej z włościańską ludnością — otrzymał tow. Parvus w Monachium obszerne pismo, które opublikował w jego najistotniejszej części, jako autentyczne doniesienie o najnowszej klęsce głodowej w Rosyi

„...Stosunkowo niedawno temu, jak Pan omawiałeś stosunki głodowe w okręgach Wołgi-Kamy (tow. Parvus wydał dzieło p. t. „Głodująca Rosya“ — *Red.*), a już znowu zjawia się w naszym kraju to widmo, albo — jak je nazywają okólniki gubernatorów i ministrów — „nieurodzaj“. Rosyjska prasa ze względów cenzuralnych ukrywa istotny stan rzeczy, przedstawiając rezultat żniw jako „niejednolity“, t. zn., że w pewnych miejscowościach był on zły, w innych zadowalniający, a w niektórych nawet bardzo pomyślny. W rzeczywistości zaś w guberniach: kazańskiej, wijatskiej, ufańskiej, samarskiej i saratowskiej tegoroczna klęska głodowa przybierze niewątpliwie podobne rozmiary, jak ta, o której Pan pisałeś. Jest zresztą bardzo prawdopodobnem, że tym razem położenie będzie nawet gorsze, niż w latach 1898/99, gdyż z powodu powtarzających się prawie rok rocznie nieurodzajów, gospodarstwa włościańskie są zupełnie zrujnowane. Tak np. w okręgu Spask zmniejszyła się hodowla bydła o połowę, liczba koni o trzecią część.

Część prasy, która wierzy sprawnikom na słowo, utrzymuje, że w pomyślniejszych latach te gospodarstwa powrócą całkowicie do dawnej równowagi; jest to jednak kłamstwem. Kiedy całe gospodarstwo jest zniszczone, bydło, narzędzia pracy, odzież wysprzedane, kiedy chłop zadłużył się u fiskusa i lichwiarzy, przy tak drobnej własności ziemskiej, jest po prostu niemożliwem, aby chłop w jednym lub dwóch latach mógł powetować straty i wcale nie odbiegnę od prawdy, jeśli wyrażę przekonanie, że wszystkie gospodarstwa wiejskie, które i przedtem zaledwie się utrzymywały, po roku głodowym zupełnie zmarniały, a ogromna część średniej warstwy włościaństwa stoczyła się w szeregi proletaryatu — dowodzi tego także nadmierny napływ robotników do wszystkich przemysłowych i nieprzemysłowych centrów.

Jednak i w pomyślniejszych latach nasze włościaństwo skazane jest na głodową nędzę. Bydła coraz mniej, wskutek czego źle się nawozi rolę, a chłopi zbierają 40 do 80 pudów (650 do 1300 kg.) z jednej „desjatyny“ przy wysiewie około 15 pudów (240 kg.) na „desjatynę“. Natychmiast po żniwach trzeba zboże sprzedać, aby zapłacić podatki i inne ciężary; wieśniakom pozostaje zaledwie tyle zboża, aby przy kredycie u wiejskich lichwiarzy nie zginąć z głodu.

Naiwni sądzą, że klęska głodowa nie przybierze nader ostrych form, gdyż ceny zboża nie są tak bardzo wysokie, niewiele wyższe, jak w poprzednim roku. Istotnie ceny zboża nie są zbyt wysokie, ale tu idzie o to, że chłopi nie mają pieniędzy, aby kupić chleba, choćby i tanio.

W latach głodu 1898/99 była przynajmniej jakaś pomoc, przeważnie ze strony osób prywatnych. Obecnie rzecz się ma inaczej. Minister spraw wewnętrznych postanowił zmonopolizować całą akcyę ratunkową w rękach oficyalnej instytucyi „Czerwonego krzyża“ i ministeryalnego, względnie przez gubernatora utworzonego komitetu; a to unicestwia całą pomoc. Europejczykom z Zachodu wydaćby się to mogło śmiesznem, lecz u nas tak jest w istocie, że istnienie klęski głodu uznaje się nie wtedy, kiedy ona rzeczywiście panuje — lecz kiedy się tak podoba gubernatorowi. Ludność może ginąć z głodu, gubernator może głodu nie uznawać — a koła rządowe znajdują wszystko w porządku.

Wobec tego ze sceptycyzmem spoglądamy na działalność tych gubernatorskich instytucyj, którym zlecono zapobiegać strasznym skutkom głodowej klęski. Dzięki zaś okoliczności, że kierownictwo „Czerwonego krzyża“ powierzono czynownikom, którzy pobierają za to bardzo pokaźne pensye ze składek dla nędzarzy, społeczeństwo coraz mniej jest skłonnem do ofiar na rzecz tej instytucyi. Nieufność ta była już poważna w poprzednich latach, obecnie wzrasta coraz bardziej.

Czytałeś pan zapewne reskrypt ministra Sipiagina. Ukaz zabraniający prywatnym osobom wspierać głodujących, był głównie spowodowany obawą propagandy. Postrach przed czerwonym upiorem należy obecnie do najbardziej znamiennych zjawisk publicznego życia w Rosyi. Mnoży się też liczba jednostek, do których rząd odnosi się z coraz większą nieufnością: w ziemstwach, redakcyach peryodycznej prasy, a nawet wśród najspokojniejszych mieszkańców. Polityczne procesy rosną, jak grzyby po letnim deszczu, nawet w najbardziej zapadłych kątach prowincyonalnych.

Już drugi rok z rzędu panuje głód w Syberyi. Szczególnie fatalnem jest położenie kolonistów i Kirgizów w prowincyach akmolińskiej i semipałatyńskiej. Trudno dać pojęcie o całej nędzy stosunków, w jakich żyją tam imigranci. Kiedy przybywają na miejsce, wydawszy wszystkie pieniądze na drogę, muszą zamieszkiwać wilgotne, ohydne nory. W powiecie karczetowskim, prow. akmolińskiej, widywałem ich mieszkania o następującym wyglądzie: Izba wysokości około $1\frac{1}{2}$ arszyna, zewnątrz nad ziemią, długości i szerokości do 4 arszynów; wewnątrz nora głębokości 2 arsz., niczem nie pokryta, bez podłogi, okno $\frac{1}{3}$ arszyna kwadr.. i prymitywnej budowy piec.

W takich jaskiniach mieszkają po dwie, lub po trzy rodziny — w wilgoci, brudzie, w atmosferze przesiąkłej wyziewami, dymem i parą. W takich „chatach“ szkorbut powala zimą wszystkich bez różnicy. Śmiertelność jest tu też bardzo wielka“.

Oto stosunki w caracie. Ma więc rząd carski wszelkie powody po temu, aby prawdę przemilczać nie tylko wobec innych, ale i przed samym sobą — gdyż ta naga prawda: wymieranie włościaństwa, ruina wszelkich stosunków gospodarczych, wyczerpanie wszystkich źródeł podatku, musiałaby złamać całą jego polityczną energię. Dlatego rząd nie chce słyszeć o klęsce głodu. Nie, ani słowa o tem! Tak nakazuje minister, i gubernatorowie kłamią. A kiedy car śni swój sen o opanowaniu świata i zakreśla na karcie granice rosyjskiemu imperium od oceanu Spokojnego, aż po Atlantyk, wyłania się poza nim ogromnie wychudła, o ziemistej cerze postać wygłodzonego chłopa, olbrzymieje i koścista ręka mużyka zgniata kartę drżącymi palcami — pod jego śmiertelnem tchnieniem w nicość się rozwiewa carski sen o wszechpanowaniu.

Przegląd polityczny.

— **Deputacya studentów ruskich u ministra Hartla.** W poniedziałek 2 bm. zjawiła się w asystencyi posłów ruskich deputacya ruskich słuchaczów u ministra oświaty dra Hartła, w sprawie znanych zajść na uniwersytecie lwowskim. Minister jak wiadomo nie chciał z początku przyjąć deputacyi i dopiero po dłuższych konferencyach i naradach z posłami ruskimi zdecydował się wreszcie wysłuchać zażaleń pokrzywdzonych studentów.

W skład deputacyi wchodzili: słuch. med. Eugeniusz Buraczyński, Aleksander Mełeń sł. fil., Tytus Hałuszyński sł. teol. i Włodzimierz Temnicki sł. praw. Imieniem studentów wręczył akad. Mełeń ministrowi memoryał znanej już treści w sprawie uniwersytetu ruskiego we Lwowie i uzasadniał jej poszczególne punkta, a następnie wyjaśnił właściwe przyczyny zajść na uniwersytecie, opisał ich przebieg, tudzież zachowanie się władz uniwersyteckich.

Minister Hartel zachował się wobec deputacyi wprost odmownie i ograniczył się tylko do przyrzeczenia, że zbada przedstawione przez studentów krzywdy, „o ile one są uzasadnione“ (!). Co się tyczy sprawy założenia uniwersytetu ruskiego, oświadczył minister, iż rząd „nie może dać żadnego zapewnienia“.

Poseł Romańczuk prosił ministra o cofnięcie rozporządzenia senatu uniwersytetu lwowskiego, zarządzającego otwarcie wykładów dn. 3 bm., albowiem senat w odezwie swej do młodzieży użył zwrotów niewłaściwych, które słuchaczów ruskich obraziły i rozgoryczyły, tak, że zachodzi obawa ponownych zajść. Minister Hartel oświadczył jednak, że sprawą ta należy tylko do kompetencyi senatu uniwersytetu lwowskiego i namiestnika Galicyi (!). Na tem deputacya zakończyła swe posłuchanie.

— **Września a Koło polskie w Berlinie.** Przyboczny organ kołowców, „Dziennik Poznański“, lęka się, że ich niegodziwe zwlekanie z wniesieniem interpelacyi w sprawie wrzesińskiej może im zaszkodzić w oczach wyborców, więc pisze, iż „ogólny jest sentyment, że Koło polskie w parlamencie niemieckim powinno natychmiast wnieść interpelacyę“ i zwraca im uwagę, że z głosem wyborców liczyć się potrzeba.

O tak! tamci kołowcy są biedniejsi od naszych:. nie mają łaskawej pomocy starościńskiej — muszą więc „zniżać się“ czasami do liczenia z opinią publiczną:.. Ale, czy nie wstrętnem jest stanowisko pisma, które napędzając do pośpiechu w tak ważnej sprawie, myśli tylko o szkodach, jakie poniešćby mogła garstka stępiałych w ugodowej służbie kołowców, a o szkodach całego społeczeństwa w zaborze pruskim milczy.

Przegląd społeczny.

Stowarzyszenie zawodowe kapeluszników i pokrewnych zawodów Galicyi i Bukowiny z centralną siedzibą w Tarnowie zostało założone w niedzielę 1 b. m. W dniu tym po południu odbyło się w sali hotelu „pod Dębem“ w Tarnowie pierwsze, konstytuujące walne zgromadzenie tej nowej organizacyi zawodowej. Starostwo tarnowskie zezwoliło na odbycie tego zgromadzenia pod warunkiem, że odpadną z porządku dziennego punkty: „znaczenie organizacyi zawodowej“ i „wnioski i interpelacye“, a zostaną na porządku dziennym tylko następujące sprawy: przyjęcie członków, wybór zarządu i przystąpienie do centralnego związku stowarzyszeń kapeluszników i pokrewnych zawodów w Austryi.

W zgromadzeniu wzięli udział prawie wszyscy robotnicy kapeluszniccy pracujący w Tarnowie. Przybyli na to zgromadzenie tow. Bryniarski z Krakowa i tow. Sekirnjak, delegat centralnego związku kapeluszników w Wiedniu, redaktor pisma zawodowego „Der Hutarbeiter“.

Zagaili zgromadzenie założyciele stowarzyszenia tow. S. Leibel i J. Gruber, których też wybrano przewodniczącymi. O korzyściach i celu organizacyi zawodowej referował po polsku tow. Bryniarski, a po niemiecku towarzysz Sekirnjak. Wywody obu referentów przyjęli wszyscy zgromadzeni żywymi oklaskami, poczem zaraz znaczna liczba zapisała się do stowarzyszenia.

Do zarządu zostali następnie wybrani: przewodniczący tow. S. Leibel, zastępca przewodniczącego tow. J. Gruber, sekretarz tow. M. Laufer, skarbnik S. Neiss i 5 wydziałowych, oraz 3 członków komisyi kontrolującej.

Tow. Sekirnjak powitał nowo założone stowarzyszenie imieniem związku centralnego kapeluszników i wyraził nadzieję, że stowarzyszenie to stanie się jednem z ogniw ogólnej organizacyi robotniczej. W odpowiedzi na to tow. Neiss postawił wniosek, aby stowarzyszenie natychmiast przystąpiło do centralnego związku kapeluszników. Wniosek ten uchwalono jednogłośnie wśród oklasków.

Nowej organizacyi robotniczej życzymy z całego serca powodzenia i pomyślnego rozwoju.

Zgromadzenie poufne robotników odbyło się w Tarnowie w niedzielę b. r. wieczorem. Tow. Bryniarski z Krakowa omawiał stanowisko socyalnej demokracyi wobec najważniejszych spraw politycznych, znajdujących się obecnie na porządku dziennym, oraz wzywał do energicznej agitacyi, do organizowania się i gorliwego rozszerzania prasy partyjnej, w szczególności „Naprzodu“.

Z ruchu robotniczego w Jarosławiu. W niedzielę dnia 1 grudnia br. odbyło się tu poufne zebranie przy licznym udziale robotników, na którem o potrzebie organizacyi przemawiał tow. Żołnierz z Przemyśla, oraz kilku towarzyszów jarosławskich.

Z ruchu robotniczego w Tarnopolu. W sobotę 30 listopada b. r. odbyło się w Tarnopolu w lokalu stowarzyszenia „Brüderlichkeit“ liczne zgromadzenie konstytuujące członków filii krajowego stowarzyszenia zawodowego robotników stolarskich „Zgoda“. Przewodniczył tow. Rottenberg. Tow. Leon Seid w dłuższej, oklaskami przerywanej przemowie przedstawił popularnie nader szkodliwe skutki pracy akordowej i smutne stosunki w zawodzie stolarskim, oraz omówił doniosłe znaczenie organizacyi zawodowej. Do wydziału zostali wybrani: tow. Seid, Brojde, Schwei-

---

sztowała męki!... Opowiadał mi to nieraz dziadek, którego ta praca, w samych prawie płomieniach, zjadła. Zazdroszczą nam starzy, patrząc, jak się to dziś lekko robi.

— Tak, tak — potwierdził Łukasz poważnie — dlatego też wnuki mają lżejszą egzystencyę, że tak cierpieli dziadowie. Dzieciom waszym jeszcze lżej będzie.

Szedł z hali do hali, wszędzie witany tym samym pokrzepiającym, wesołym widokiem pracy, którą ujarzmiona przez człowieka machina wykonywała najakuratniej, uwalniając go od mitręgi, znoju i cierpień. Człowiek przestał być bydlęciem roboczem, a stał się wolną, zwycięską inteligencyą.

W hali ciągnienia blach zetknął się Łukasz z wnukiem dzierżawcy Feuillata, który po dwu godzinach pracy przy siewie, pod okiem ojca, przybywał z Combettes na drugie dwie godziny roboty przy wykuwaniu szyn. Resztę dnia poświęcał już dla zabawki rysunkowi ornamentów dla warsztatów garncarskich Langea.

W tej chwili młody człowiek stał już na swem stanowisku u boku ogromnej machiny, wyrabiającej szyny. Nie było tu jednak ani śladu tego piekielnego łomotu i huku, co w dawnej hali szyn. Elektryczność wykonywała wszystko cicho, bez hałasu, a jedynym prawie łoskotem był dźwięk, z jakim każda świeżo wykuta szyna wytryskała z pod tłoczni na stos innych, stygnących. Oto były wyroby pokoju, żelazo obrócone dla wygód i szczęścia człowieka, zamiast jego cierpień i śmierci jak dawniej: szyny, mające opasać i przeciąć we wszystkich kierunkach tysiącmilowemi szlakami ziemię, znosząc wszelkie zapory i granice, wiązania mostów, mających biedz ponad rzeki, zatoki, przepaście, belki, sklepienia i całe konstrukcye żelazne, jakich zbratani obywatele ziemi potrzebowali dla wielkich wspólnych gmachów ogólnego pożytku, dla bibliotek, muzeów, przytułków, magazynów i spichrzów, gromadzących wspólne dobro wszystkich: nakoniec olbrzymie stalowe statki, ale nie statki wojenne, jakie dawniej szerzyły śmierć, grozę i zniszczenie, lecz przewozowe, mające ułatwić człowiekowi komunikacyę z odległymi lądami i transportować produkty i machiny, niezliczone, najróżnorodniejsze machiny, których celem było wspomagać i wyręczać człowieka w pracy na roli, w warsztacie, na drogach, wodzie i w powietrzu. Rozkoszował się tą pokojową misyą żelaza, z którego ludzkość tak długo wykuwała tylko miecze, a potem działa i pociski, zanim przestała używać go przeciw samej sobie, a obróciła na własny powszechności pożytek teraz, kiedy po niepowrotnych czasach rzezi nastała epoka pokoju. Poszedł jeszcze zajrzeć do pawilonu pieców elektrycznych, wytapiających surowiec, gdzie chwilkę po nim wpadła gromadka dziatwy z Maurycym, biegnąca prosto ze szkoły. Mechanizm pieca obsługiwało dwoje dziewcząt dwudziestoletnich, bacząc pilnie na bieg maszyn, przywołały więc Łukasza tylko uśmiechem. On tymczasem objaśniał dziatwie całe urządzenie. Dziesięcioletni Maurycy, prawnuk starego Morfaina, słyszał coś o tem od dziadka Petit-Da a także, że dawniej to samo, co te piecyki, robiły piece wysokie jak góry, przy których pradziad, mieszkający w jaskini, strażował dzień i noc, prażąc się w ogniu. Ale malec myślał, że to jedna z bajek, jakich wiele dziadek opowiada ku uciesze wnuków. Jedna z dziewcząt upewniła go jednak, że to nie bajka, lecz prawda najczystsza. To, co teraz robią te małe machiny, przed laty robili ludzie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

zer. Unterman, Köppel, Weitzman i Obler, przewodniczącym tow. Rottenberg, zastępcą przew. tow. Heller.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 4 grudnia. 1642. Kardynał Richelieu. głośny dyplomata francuski, umiera. — 1868. Zniesienie chłosty cielesnej w armii austryackiej.

Dziś w teatrze: „Sokoły i kruki“, dramat w 5 aktach Sumbatowa i Niemirowicza-Danczenki (popularne).

Czwartek: „Dziady“, poemat dram., w 7 odsłonach A. Mickiewicza (po raz 14).

Sobota: „Marchewka“, komedya w 1 akcie Jul. Renarda. „Zagadka“, sztuka w 2 aktach P. Hervieu'a. „Miły gość“. komedya w 1 akcie Jerzego Courtelina (nowość).

Niedziela: O godz. 3 po południu: „Uriel Acosta“, tragedya w 5 aktach Gutzkowa (ceny zniżone do połowy). — O godz. 7 wieczór: „Marchewka“, „Zagadka“, „Miły gość“.

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Dziś w sali Nowodworskiej (ul. św. Anny 12) od godziny 7½ do 8½ wieczorem wykład dra Ludwika Brunera: „O żelazie“ (z demonstracyami).

Uniwersytet ludowy we Lwowie. Dziś we własnej sali (Pasaż Mikolascha) od godz. 7½ do 8½ wykład p. Bronisława Koskowskiego: „Zasady chemii“.

Komers krakowskiej młodzieży akademickiej odbył się w poniedziałek 2 b. m. w sali hotelu Kleina w sprawie akcyi na rzecz zaboru pruskiego. Wybrano komitet, którego zadaniem będzie zbierać od młodzieży akademickiej stały podatek miesięczny w wysokości 10 h na rzecz ofiar hakatyzmu. Na komersie tym zjawili się niespodzianie dwaj akademicy lwowscy pp. Plutyński i Załuska, którzy umyślnie przybyli do Krakowa w tym celu, aby skłonić młodzież krakowską do zreasumowania swej rezolucyi, popierającej dążenie Rusinów do własnego uniwersytetu, i do przyjęcia rezolucyi lwowskiej Czytelni akademickiej. Wysłannicy lwowscy otrzymali jednak od młodzieży krakowskiej należytą, dosadną odprawę i jak niepyszni opuścili komers, nie dopiąwszy celu.

W sprawie przymusowego ubezpieczenia bydła. Krakowska Izba handlowa i przemysłowa przedkłada w tych dniach na żądanie ministerstwa spraw wewnętrznych referat, wypracowany przez członka Izby D. Mandla, redaktora „Targowiska“, w sprawie reformy ustawy o tępieniu i zapobieganiu chorobom zaraźliwym u bydła. Referent proponuje pewne zmiany w ustawie, a kończy wnioskiem o zaprowadzenie powszechnego przymusowego i państwowego ubezpieczenia bydła, gdyż taka jedynie zasadnicza reforma może dostatecznie chronić interesy hodowli bydła.

Przejechani przez pospieszny pociąg. Włościanie, małżonkowie Wojciech i Dorota Kawa, zdążając wczoraj w nocy torem kolejowym do domu do Zalędy pod Rzeszowem, zostali przejechani przez nocny pociąg pospieszny, jadący ze Lwowa do Krakowa. Dorota Kawa poniosła śmierć na miejscu, Wojciecha Kawę ciężko rannego przywieziono do tutejszego szpitala. Wskutek wypadku został przy pociągu pospiesznym uszkodzony pneumatyczny hamulec, co za sobą pociągnęło znaczne spóźnienie tak tego, jak i innych pociągów osobowych.

Dla ofiar hakatyzmu pruskiego, zasądzonych w procesie w Gnieźnie i ich rodzin, uchwaliła przemyska rada miejska na posiedzeniu dnia 28 listopada b. r. udzielić zapomogi z funduszów gminnych w kwocie 300 koron.

Szpital powszechny w Przemyślu. Jak nam donoszą z Przemyśla, sprawa budowy nowego szpitala, która pokutuje już od kilku lat po rozmaitych instancyach, obecnie może już wejdzie na właściwą drogę i w najbliższym czasie wydział krajowy, wraz z gminą, przystąpi do rozpoczęcia budowy. Rada miejska w Przemyślu, na posiedzeniu 28 listopada br., uchwaliła przyczynić się do budowy połową kosztów.

Ostrzeżenie. Od organizacyi robotników i funkcyonaryuszów kolejowych w Przemyślu otrzymujemy następujące pismo: Wszystkich robotników warsztatów kolejowych w Przemyślu, zwłaszcza z oddziału kowalskiego, ostrzegamy przed pracującymi tamże kowalami Janem i Wojciechem Kisielami, którzy wraz z „werkführerem“ tego oddziału, Bulczyńskim, odgrywając wobec władz kolejowych rolę niezwykle wiernych i uległych podwładnych, postępują wobec innych robotników w sposób niekoleżeński i wprost wrogi. Skutki działalności tych panów odczuł już na sobie robotnik Szpak. Sprawki tej zacnej trójki opiszemy obszernie w „Kolejarzu“. Za organizacyę kolejarzy: *Józef Schiffler*, mąż zaufania.

Zuchwały Bebel a Wilhelm I. W opublikowanej obecnie korespondencyi Bismarcka znajduje się list cesarza Wilhelma I. do Bismarcka, datowany 30 grudnia 1884, w którym Wilhelm I. ubolewa nad tem, że ustawa wyjątkowa przeciw socyalistom jest jeszcze za mało surowa. Między innemi pisze Wilhelm I. w tym liście:

„Jakże ma nastąpić trwała poprawa stosunków, jeżeli, jak mi Madai (prezydent policyi berlińskiej, *przyp. Red.*) dziś donosi, wydalony z miasta radca miejski N. N. usadowił się niejako u bram Berlina, jako handlarz cygar, — jeżeli **Bebel**, wydalony z Wiednia, u nas **siedzi w parlamencie i może wygłaszać swe zuchwałe mowy**? To mojem zdaniem dowodzi, że ustawa o wydaleniach nie jest skuteczną, skoro takie przykłady się zdarzają! a czy zrobiono tu coś, co konieczne?“

Wilhelm I. jest w grobie, a „zuchwały“ Bebel stoi na czele najpotężniejszej partyi w Niemczech.

Informacye francuskie. „Courrier de Saone et Loire“ z dnia 25 bm. pomieścił następującą wiadomość pt. „Polacy i Prusacy“: „Ważne zajścia nastąpiły w Krakowie między Polakami a władzami pruskiemi, a to z powodu, że uczniowie odmówili uczęszczania na niemiecką naukę religii. Wszyscy uczniowie jednej szkoły zostali publicznie wychłostani z rozkazu rektora. Wielki meeting protestujących odbył się wieczorem na Rynku itd.“.

Czy samobójstwo? Jan Domain, 78 lat liczący starzec, były sekretarz rady powiatowej, znaleziony został onegdaj w mieszkaniu własnem w Podgórzu bez życia. W piersi Domaina znaleziono trzy rany. Obok na podłodze leżał zakrwawiony scyzoryk. Władze wdrożyły śledztwo, czy ma się w tym wypadku do czynienia z samobójstwem, czy też z aktem morderstwa.

Spoczynek niedzielny w sądzie krakowskim. Przy sądzie powiatowym karnym w Krakowie zaprowadzonym został spoczynek niedzielny; w niedziele i święta Bożego Narodzenia jeden tylko urzędnik konceptowy będzie obowiązanym przy sądzie tym pełnić służbę.

Rada państwa.

(*Telefonem*).

Wiedeń, 2-go grudnia. Między odczytanemi interpelacyami znajduje się interpelacya pos. Olszewskiego, Krempy i tow. do prezydenta gabinetu w sprawie postępowania starostwa w Żywcu przy ustanawianiu datków na budowę kościoła; p. Kubika i tow. do prezydenta gabinetu i ministra oświaty w sprawie przenoszenia księży pomocniczych (wikarych) w Galicyi; posła Kubika i tow. do prezydenta gabinetu w sprawie zniesienia t. zw. wieców naczelników gminnych w Galicyi; posła Kubika i tow. do ministra obrony kraj. w sprawie uwolnienia gmin, rekrutów, rezerwistów i urlopników od obowiązku płacenia kosztów jazdy przy wojskowych podróżach służbowych; posła Krempy i tow. do ministra obrony kraj. w sprawie ukarania rezerwistów za zgłaszanie się słowem „jestem“, zamiast „hier“, na zebraniach kontrolnych; dalej tych samych posłów w sprawie zniesienia kar wiązania (Anbinden) w wojsku; posła Krempy i tow. do prezydenta ministrów w sprawie uwolnienia naczelników gminnych w Galicyi od obowiązku noszenia odznaki; posła Olszewskiego i tow. do ministra skarbu w sprawie postępowania władz podatkowych wobec jednej z gmin pow. Rawa ruska; posła Krempy i tow. do prezydenta gabinetu w sprawie różnych nadużyć w starostwie nowo-sądeckiem i wreszcie posła Mikołaja Wasilki i tow. w sprawie obraźliwych słów, użytych przez prokuratora państwa w procesie przeciw Brücknerowi i tow., przeprowadzonym w Wiedniu, o malwersacye w zarządzie lasów grecko-oryent. funduszu religijnego na Bukowinie

Rząd przedłożył Izbie oprócz trzechmiesięcznego prowizoryum budżetowego na r. 1902, następujące projekta ustaw: W sprawie umów służbowych pomocników handlowych i innych pracowników kupieckich i przemysłowych; dalej ustawę w sprawie uzupełnienia przepisów odnoszących się do umów służbowych dla osób zajętych pielęgnowaniem chorych, wychowywaniem itd.; projekt ustawy w sprawie uzupełnienia i zmiany postanowień ustawy przemysłowej; projekt ustawy w sprawie zmiany postanowień odnoszących się do spoczynku niedzielnego w kupiectwie.

Po odczytaniu wniosków i interpelacyj poseł Berks, jako przewodniczący komisyi należytościowej, wnosi, aby Izba traktowała, jako nagłe przedłożenie w sprawie uwolnienia od stempli i należytości niektórych transakcyj przy rozdziale gruntów w Dalmacyi.

Izba zgodziła się na to i przyjęła bez dyskusyi tę ustawę w drugiem i trzeciem czytaniu.

Następnie odpowiadał na szereg interpelacyj minister rolnictwa bar. Giovanelli, a następnie minister skarbu dr Böhm-Bawerk. Minister skarbu między innemi odpowiedział na interpelacyę pos. Walza i tow. w sprawie postępowania władz skarbowych przy ustanawianiu wysokości podatku osobisto-dochodowego. Minister wywodzi, że w roku zeszłym było więcej zażaleń, aniżeli dotychczas. Władze podatkowe po pokonaniu pierwszych trudności, mogą obecnie zajmować się ściślejszem badaniem podanych fasyj. Minister spodziewa się, że przy sprawiedliwem i taktownem wykonywaniu postanowień ustawy, ustaną skargi na niemoralność podatkową. Minister oświadcza. że zwrócił się do władz skarbowych, aby w sprawach małostkowych i drobnych nie podnosiły zarzutów i spodziewa się, że po pokonaniu pierwszych trudności, ustaną wszelkie skargi.

Dalej minister sprawiedliwości Spens-Boden odpowiedział między innemi na interpelacyę pos. Bomby i tow. w sprawie podniesionych nadużyć w sądach galicyjskich przy przeprowadzaniu katastralnego rozdziału gruntów. Minister oświadcza, że nie ma żadnego powodu do jakichkolwiek zarządzeń, ponieważ żadnych nadużyć nie było. Dalej odpowiada minister na interpelacyę pos. Bomby i Fijaka w sprawie stosowania rozporządzenia ministeryalnego o ukaranie pisarzy powiatowych przez sąd pow. w Nisku i wreszcie na interpelacyę pos. Daszyńskiego i tow. w sprawie praktykanta podatkowego Karola Szamockiego w Grzymałowie.

Po odpowiedzi ministrów na interpelacye wniósł prezes Koła polskiego pos. Jaworski o zamknięcie posiedzenia.

Wniosek przyjęto. Prezydent hr. Vetter naznacza następne posiedzenie na dziś godz. 11 przed południem z porządkiem dziennym: Prowizoryum budżetowe trzechmiesięczne na r. 1902 i projekt ustawy o stowarzyszeniach zawodowych rolniczych.

Koniec posiedzenia o godz. 5 min. 30 wiecz.

Wiedeń, 2 grudnia. Wniesiony wczoraj w Izbie poselskiej przez ministra handlu projekt ustawy o spoczynku niedzielnym, określa pojęcie personalu pomocniczego w kupiectwie, w przeciwieństwie do personalu z innych zawodów. Projekt zapewnia pomocnikom w przemyśle handlowym, po skończeniu dziennej pracy odpoczynek bez przerwy przynajmniej 10-godzinny i odpowiednią pauzę obiadową. Od godz. 9 wieczorem do godz. 5 zrana muszą być zamknięte lokale, przeznaczone do sprzedaży.

Dalej przedłożono ustawę, regulującą stosunek służbowy osób, zatrudnionych przez lekarzy przy wykonywaniu praktyki lekarskiej, w zakładach prywatnych sanitarnych, oraz przy pielęgnowaniu chorych. Ustawa reguluje stosunek służbowy osób, które na podstawie umowy służbowej zajęte są w prywatnych zakładach naukowych, wychowawczych, dalej normuje stosunek służbowy nauczycieli i sług zakładów, które nie są państwowymi, krajowymi lub gminnymi, następnie sekretarzy prywatnych, towarzyszów podróży, lektorów, towarzyszek, reprezentantów domu i innych, prywatnie zajętych osób.

Wszystkim tym wyż wzmiankowanym kategoryom zapewnia ustawa w razie choroby po jednomiesięcznej służbie prawo do pobierania płacy przez dni 14. Po dłuższej służbie mają te osoby prawo do pobierania płacy przez cztery tygodnie. Co do stosunków mieszkalnych i wiktu, ustawa żąda zadość uczynienia wymogom hygieny, obyczajności i religii. Wkońcu reguluje ustawa termin wypowiedzenia.

Wiedeń, 3 grudnia. Dzisiejsze posiedzenie Izby posłów rozpoczęło się o godz. 11 min. 20. Na początku posiedzenia odczytano wnioski i interpelacye. Między wnioskami odczytano wniosek posła Gładyszowskiego i towarzyszy w sprawie urządzenia państwowych składów drzewa w bezleśnych okolicach Podola i Galicyi. Interpelacyę pos. dra Lichta i tow. do prezydenta ministrów dra Körbera w sprawie wydania ustawy o Towarzystwach akcyjnych, o Towarzystwach z ograniczoną poręką, jakoteż o Towarzystwach zarobkowych. Poseł dr Weisskirchner zwrócił się do przewodniczącego komisyi przemysłowej z zapytaniem, czy chce przyczynić się do przyspieszenia obrad nad uchwaloną przez Izbę panów zmianę § 59 i 60 ustawy przemysłowej, aby ta ustawa mogła być jak najrychlej przez Izbę posłów załatwioną.

Poseł Breiter wskazuje w zapytaniu do prezydenta Izby na to, że w ostatnich dniach dzienniki półurzędowe, omawiając sytuacyę parlamentarną, twierdziły, że prezydent ministrów dr Körber zamierza rozwiązać parlament. Jeżeli ktoś rzeczywiście ma zamiar uczynić parlament niezdolnym do pracy, to może właśnie najłatwiej uczynić to przez rozsiewanie takich wieści.

Wygląda to jakgdyby jakaś komedya, w ten sposób straszy się tylko niegrzeczne dzieci; postępowanie takie nie odpowiada godności Izby i wywiera niekorzystny wpływ na posłów. Parlamentaryzmu tego rodzaju nie można brać na seryo. Wobec ciągłych podobnych enuncyacyj prasy półurzędowej, byłoby bardzo wskazanem usłyszeć z ust prezydenta ministrów wyjaśnienie co do sytuacyi parlamentarnej. Z tego powodu prosi poseł Breiter prezydenta Izby, aby się zwrócił do prezydenta gabinetu z prośbą i zażądał od niego wyjaśnienia o sytuacyi i jego zapatrywaniach na zdolność do pracy parlamentu, jakoteż. czy te artykuły prasy półurzędowej zostały napisane za jego wiedzą i wpływem.

Prezydent Izby hr. Vetter, oświadcza, że jako prezydent Izby nie może czytać wszystkich gazet, ani wszystkich artykułów zajmujących się polityką „proroczą“, nie może też ich ani kontrolować, ani też prostować. Życzenie rządu, aby parlament był zdolnym do pracy jest zupełnie usprawiedliwionem i łatwem do zrozumienia; odpowiada to także życzeniom przeważnej części ludności; prezydent musi jednak rządowi samemu pozostawić wybór środków jakich ten chce używać, rząd też sam jest odpowiedzialnym za swoje czynności, na które on osobiście nie ma żadnej ingerencyi.

Następnie poseł Zazvorka zwrócił się do prezydenta Izby, z zapytaniem, dlaczego nie udzielił mu wczoraj głosu, w czasie, gdy oznajmiał przyjęcie porządku dziennego Pos. Zazvorka był bowiem przeciwny przyjęciu tego porządku dziennego. Poseł Zazvorka zapytuje prezydenta Izby, dlaczego nie postępuje równomiernie wobec wszystkich posłów.

Prezydent hr. Vetter oświadcza, że przy ogłoszeniu przyjęcia porządku dziennego nie słyszał zgłoszenia się posła Zazvorki; gdyby je był usłyszał, byłby mu z pewnością udzielił głosu, prezydent zawsze postępuje z równą objektywnością wobec wszystkich posłów.

Następnie przystąpiła Izba do pierwszego punktu porządku dziennego, tj. do pierwszego czytania prowizoryum budżetowego.

Jako pierwszy mowca contra przemawia młodoczeski poseł dr. Pacak, który oświadcza, że Czesi nie boją się rozwiązania parlamentu; groźby takie nie godne są parlamentu i nie można na ich powtarzanie się zezwolić. Mówca wskazuje na to, że te groźby pojawiają się właśnie w dziennikach, zbliżonych do rządu i sądzi, że prezydent Izby, który przecież tak często konferuje z prezydentem ministrów, drem Körberem, może go przecież zapytać, czy groźby te należy uważać tylko za zwykłe straszenie, czy też brać je na seryo.

W takim razie jest to niegodnem, jeżeli rząd mógłby się chwycić takich środków. Mówca oświadcza, że jego dalsze wywody należy uważać za deklaracyę, chociaż nie będą one miały formy deklaracyi. Czesi, jako stronnictwo opozycyjne, muszą obstawać przy pierwszem czytaniu prowizoryum budżetowego. Przez to nie stało się jeszcze żadne nieszczęście, tylko zniweczono „kalendaryum“, które rząd samoistnie ułożył, nie zapytawszy nikogo, chyba Niemców i trzech panów z centrum.

Mówca jeszcze raz protestuje przeciw ciągłym groźbom rozwiązania Izby. Parlament stanowczo nie powinien zezwolić na takie obchodzenie się z nim. Ci, którzy sądzili, że przez rozwiązanie parlamentu osiągnie się coś dobrego, przekonali się, że przyszła nowa Izba z radykalniejszymi żywiołami, a ten polityk, który radził na miarodajnem miejscu, aby tak długo rozwiązywać Izbę, aż będzie miękką, dał może najgorszą radę. Groźba absolutyzmu w Austryi jest igraniem powagą korony na niekorzyść korony, która przysięgła na dyplom październikowy. („Bardzo dobrze“ u Czechów). Mówca musi ze stanowiska konstytucyjnego i stanowiska parlamentu zaprotestować przeciw takim groźbom.

Pos. Pacak w dalszym ciągu swych wywodów oświadcza, że dr. Körber opuścił stanowisko bezstronności i neutralności. Nie prezydent gabinetu prowadzi Izbę, ale lewica, która wysuwa tylko jako firmę prezydenta ministrów. Ład nie nastanie tak długo, dopóki nie będzie rządu neutralnego, który rzeczywiście zechce wszelkim sprawiedliwym żądaniom narodów zadość uczynić. Tak jak rzeczy dziś się mają, Izba ta pracować nie może. (Oklaski na ławach czeskich). Wszystkie stronnictwa powinny się zwrócić przeciwko ciągłym groźbom rządu, że rozwiąże parlament. Jeżeli stronnictwa tego nie uczynią, zrobią ujmę własnej powadze i godności. (Żywe oklaski u Młodoczechów).

Mówca kończy słowami: My obstajemy przy wszystkich naszych żądaniach i jesteśmy, jak zawsze dotąd, gotowi do rozumnej transakcyi. Będziemy dawali państwu wszystko, co się państwu należy, ale chcemy także, byśmy otrzymali nasze prawa. (Żywe oklaski na ławach czeskich).

Pos. Wassilko (contra) omawiał zachowanie się rządu wobec parlamentu i ciągłe groźby rozwiązaniem Izby i zwrócił się przeciw postępowaniu rządu w kwestyi językowej i podniósł konieczność założenia uniwersytetu ruskiego. Oświadcza, że jego stronnictwo przy tem żądaniu obstawać będzie mimo to, iż zgodziło się na odsunięcie wniosku nagłego. Założenie uniwersytetu ruskiego jest życzeniem całego narodu ruskiego. Mówca utrzymuje, że Bukowina jest nie tylko na polu oświaty, ale także i pod innymi względami przez rząd upośledzoną. Mówca przytacza szereg przykładów i polemizuje z innymi mówcami, którzy w ciągu dyskusyi omawiali stosunki bukowińskie i kończy oświadczeniem, że stronnictwo jego głosować będzie przeciw prowizoryum budżetowemu, ponieważ rząd nie uwzględnił żadnych życzeń Bukowiny, a zajął stanowisko przychylne wobec Koła polskiego z okazyi wyborów galicyjskich. (Oklaski u Rusinów).

Poseł tow. Eldersch omawia sytuacyę parlamentarną i oświadcza, że parlament, w którym zasiada jeden członek, mający tylko siedmiu wyborców, podczas gdy inni muszą mieć kilkanaście tysięcy głosów, taki parlament nie może funkcyonować normalnie. Ten system nie da się utrzymać i musi być zaprowadzone powszechne, bezpośrednie i tajne prawo głosowania. W obecnych stosunkach zawinił także rząd, który stał się nagle nerwowym.

Mówca domaga się w dalszym ciągu swego przemówienia rychłego przedłożenia reformy prasowej, którą rząd już kilkakrotnie przyrzekał. Prezydent gabinetu wyraził także gotowość uruchomienia parlamentu, tymczasem jednak zdaje się, że parlament już się mu sprzykrzył. Minister przyrzekł dalej zmodernizować administracyę państwową, ale jak dotychczas nie widać skutków tego. Wkońcu oświadcza, że stronnictwo jego nie ma zaufania do rządu i z tego powodu będzie głosować przeciw prowizoryum budżetowemu. (Oklaski u socyalnych demokratów).

Pos. Rataj (agrar. czeski) przemawia naprzód po czesku, a następnie po niemiecku i o-

świadcza, że będzie głosował przeciw prowizoryum.

Następnie wśród żywych protestów czeskich radykałów uchwalono zamknięcie dyskusyi 143 głosami przeciw 33.

Mówcą generalnym contra wybrany pos. Choc, pro dr Bareuther.

Pos. dr Bareuther przemawia jednak contra i mówi, że zapisał się pro tylko dlatego, by mógł zabierać głos. Dalej oświadcza, że stronnictwo wszechniemców głosować będzie przeciw prowizoryum, ponieważ rząd dotychczas nie uwzględnił żądań wszechniemców, którzy domagają się wydania ustawy o niemieckim języku państwowym i usunięcia § 14. Wreszcie przemawia także przeciwko utworzeniu szkoły politechnicznej czeskiej w Bernie.

Następnie przemawiał generalny mówca contra pos. Choc, poczem po wyczerpaniu dyskusyi przystąpiono do sprostowań faktycznych, przy których przemawiał dr Schücker, polemizując z pos. Wasilką.

Prezydent zawiadamia, że dyskusya została wyczerpaną i że prowizoryum przekazanem zostanie komisyi budżetowej, następnie zamknął prezydent posiedzenie po godz. 3 i pół po południu, oświadczając, iż o dniu następnego posiedzenia zawiadomi posłów pisemnie.

Dziś wieczorem odbędzie się posiedzenie komisyi budżetowej.

Telegraf i telefon.

Wystąpienie akademików ruskich z uniwersytetu lwowskiego.

Lwów, 3 grudnia. Dziś w południe zjawiła się u rektora uniwersytetu tutejszego dra Rydygiera, deputacya studentów ruskich złożona z 4 akademików pod przewodnictwem słuchacza filozofii Bohdana Barwińskiego, syna posła.

Po krótkiem przemówieniu Barwińskiego deputacya wręczyła rektorowi pismo, w którem studenci ruscy twierdzą, iż wobec odezwy senatu akademickiego z 30 listopada br. muszą uważać swe prawa za podeptane.

Młodzież akademicka ruska oświadcza wobec tego, że gremialnie występuje z uniwersytetu lwowskiego i powróci doń dopiero wtedy, gdy ogół rusko-ukraińskiej młodzieży uzna to za stosowne.

Rektor Rydygier nie przyjął powyższego pisma, oświadczając, że gremialne wystąpienie jest niedopuszczalne i że każdy słuchacz musi z osobna uwiadomić władze uniwersyteckie o swojem wystąpieniu, składając równocześnie przepisaną taksę za świadectwo odejścia.

Wobec tego około 400 ruskich studentów złożyło u rektora swe indeksy.

Lwów, 3 grudnia. Zapowiedziane na dziś jeszcze przed kilku dniami otwarcie wykładów na uniwersytecie lwowskim nie nastąpiło i zawieszenie trwa dalej. Tej nocy odbyło się posiedzenie senatu uniwersytetu lwowskiego, na którem uchwalono zawieszenie wykładów utrzymać w dalszym ciągu. Powód tej nagłej uchwały trzymany jest w tak głębokiej tajemnicy, że prócz członków senatu nikt zresztą o powodach tych nie wie. Władze uniwersyteckie nie ogłosiły w tym względzie żadnego komunikatu. Powszechne jest mniemanie, iż nocne posiedzenie senatu i otoczone tajemnicą dalsze zawieszenie wykładów, jest skutkiem telegramu, który wczoraj minister Hartel miał wysłać do uniwersytetu lwowskiego.

Przed feryami świątecznemi wykłady stanowczo się nie rozpoczną; rozpoczęcie wykładów nastąpi prawdopodobnie dopiero z początkiem następnego półrocza.

Rekurs przeciw relegacyi.

Lwów, 3 grudnia. „Dz. Polski“ podaje, że relegowani studenci ruscy z uniwersytetu lwowskiego nie przyjęli wyroku senatu akademickiego ze względu na to, że wyrok zredagowany był w języku polskim, zaś przeciw relegacyi wnieśli rekurs do ministerstwa oświaty.

O zwołanie sejmu.

Lwów, 3 grudnia. Wydział krajowy uchwalił odnieść się do prezydyum namiestnictwa z żądaniem, by w drodze właściwej wyjednało zwołanie sejmu krajowego dla uchwalenia przedewszystkiem budżetu krajowego na rok 1902, a następnie dla załatwienia spraw krajowych, zastrzeżonych kompetencyi sejmu. Gdyby się jednak okazało, że zwołaniu sejmu na dłuższą sesyę obecnie przeszkadzają ważne względy, w takim razie żąda wydział krajowy wyjednania zwołania sejmu pod koniec bieżącego roku na kilkudniową sesyę dla uchwalenia przynajmniej prowizoryum budżetowego.

Wiec w Dublanach.

Lwów, 3 grudnia. Wiec studentów akademii rolniczej w Dublanach uchwalił: wyrazić hołd ofiarom hakatyzmu we Wrześni; sympatyę wobec dążenia Rusinów w sprawie założenia samoistnego uniwersytetu, nie aprobując wszakże ich gwałtownego wystąpienia w murach uniwersytetu.

Sytuacya.

Wiedeń, 3 grudnia. Wolne zjednoczenie agraryuszów odbyło dziś przed posiedzeniem Izby naradę, na której postanowiono tylko pod tym warunkiem zgodzić się na załatwienie prowizoryum budżetowego w drugiem i trzeciem czytaniu przed ustawą o zawodowych stowarzyszeniach rolniczych, jeżeli także i ta ustawa w drugiem i trzeciem czytaniu przed świętami Bożego Narodzenia zostanie załatwioną. Wyrażono się również za tem, aby zmiana § 59 i 60 ust. przem. została także przed świętami zatwierdzoną.

Wybory uzupełniające.

Wiesbaden, 3 grudnia. Przy wyborach uzupełniających do parlamentu niemieckiego otrzymał kandydat socyalno-demokratyczny tow. dr. Maks Quarck z Frankfurtu 8.621 głosów, kandydat wolnomyślnej partyi ludowej dr. Crüger 5.683 gł., kandydat narodowo-liberalny 4.481 gł., a kandydat centrum 5.556 gł. Skutkiem tego przyjdzie do wyboru ścisłego między tow. Quarckiem a drem Crügerem. Wobec tego, że partye burżuazyjne oddadzą głosy na kandydata wolnomyślnego, wybór tow. Quarcka niema widoków. Przyrost głosów socyalistycznych wynosi 1.000.

Wyjazd konsula niemieckiego ze Lwowa?

Wiedeń, 3 grudnia. Biuro korespondencyjne zaprzecza wiadomości, podanej przez dzienniki, jakoby konsul niemiecki we Lwowie, baron Spesshard, z powodu zajść ostatnich, opuścił Lwów. Wiadomość ta jest nieprawdziwą, a konsul wcale ze Lwowa nie wyjechał.

Pruskie sądy.

Berlin, 3 grudnia. Przed tutejszym sądem odbyła się wczoraj rozprawa przeciw redaktorom „Vorwärts“ z powodu umieszczenia artykułu, zarzucającego generałowi Kettelerowi okrutne postępowanie wobec Bokserów w Chinach, których kazał całymi oddziałami rozstrzeliwać. Po przeprowadzonej rozprawie zostali skazani towarzysze: redaktor Schmid na 6, zaś redaktor John na 7 miesięcy więzienia. Prokurator wnosił tylko 3, względnie 4 miesiące więzienia.

Odebranie debitu „Arbeiter-Ztg.“

Berlin, 3 grudnia. „Reichsanzeiger“ ogłasza zarządzenie z daty 29 listopada, odbierające debit pocztowy wiedeńskiej „Arbeiter-Ztg“ na przeciąg 2 lat.

Debata cłowa.

Berlin, 3 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu rozpoczęła się debata cłowa. Za przedłożeniem rządowem przemawiał hr. Bülow, dowodząc, że podczas, gdy rolnictwo upada, przemysł doszedł do rozkwitu. (To się mówi w chwili największego przesilenia przemysłowego!) Za projektem przemawiał również baron Thielman, polemizując z socyalistami

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

W Stow. „Braterstwo“ w Krakowie, Józefa 12, dziś, we środę o godzinie 8 wieczór odczyt „O wodzie“, z doświadczeniami.

Zmiana adresu.

Wszelkie listy do Komitetu wykonawczego adresować należy: Leon Misiołek, Kraków. ul. Grodzka nr. 62.

Towarzysze! Uczęszczajcie tylko do tych lokalów, gdzie abonują codzienny „Naprzód“.

Pojedyncze numery „Naprzodu“ nabywać można we wszystkich agencyach i trafikach.

Robotnicy krakowscy i podgórscy mogą prenumerować „Naprzód“ tygodniowo w Administracyi (Bracka 15) po cenie 40 hal.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Kazimierz Kaczanowski.** Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie, Grodzka 62.